

353

STEFANIA ZAWADZKA

„JACUŚ ŻÓŁTA CZAPECZKA”

Wszystko ładnie

Stefania Zawadzka

JACUS - ŻÓŁTA CZAPECZKA

■
3-ch odsłonach

JACUS - ŻÓŁTA CZAPECZKA

W

3-ch edgtonach

o n o b y i

JACUS

SEON

BABCI A JACUSIA

МАЕРКИ

KILKORO DZIEDZI

PAPUGA

DOZORCA

HIPOPOTAM

MATEUSZ

WAZ

DWA OSIOŁKI

ZYRAFA

DWA PIESKI

KROKODYL

odstona pierwsza

Park miejski. Na przodzie ławka. Niedaleko niej miejsce
 zabaw dla dzieci: piasecznik, zjeżdżalnia, bujanka itp.
 W parku trzecie w stabi. klomb pełen

kwiatów, obwiedziony trawnikiem. /wo

Jeszcze głębiej: drzewa obrzeżające strumyk /woda może być niewidoczna/. W jednym miejscu przyczepiona do drzewa łódka.

drzewa lódka.
Wbiega parę dziewczynek i chłopców. Kierują się ku
placowi zabaw.

Przechodzi DOZORCA z łaską.

DZIEWCZYŃKA 1 Kto chce się ze mną bujać ?

BIENCZYŃKA 1
" " 2 / z lalką/ Ja. Ja i moja Małgosia.

CHŁOP IED 1 A ja wolę zjeżdżać na zjeżdżalni.

CHŁOPIEC 1 A ja wolę zjeść
DZIEWOZYŃKA 3 / z piłką / Patrzcie jakie śliczne kwiaty!
Widzicie tego słuczka?

DZIEWCZYNA 3 / z piłą / Widzicie tego szcuka ?
CHŁOPIEC 2 /staje przy klembie/ 2
/nachyla się/

DOZORCA: A kawaler czego tam szuka?

DOZORCA
CHŁOPIEC 2 Taki ładny śuczek tu usiadł.

DOZORCA Ładny , czy nie ładny , proszę iść na plac.

CHŁOPIEC 1 Ojej, przecież nie ruszamy pannu kwiatów !

/DZIECI odchodzą , dochodzą do placu, zaczynają się bawić. DOZORCA chwilę chodzi po uliczce , potem wychodzi. Wchodzi MATEUSZ , prowadzi osiodłanego osiołka, na którym jedzie jakiś malec/

DZIECI Kubuś , Kubuś , poczekaj , mam dla ciebie cukier !
Kubusiu , przywitaj się !

/osiołek zatrzymuje się , dzieci przybiegają do niego/

CHŁOPIEC 2 Panie Mateuszu , proszę mi pozwolić poprowadzić Kubusia.

MATEUSZ Dobrze. Ale pamiętaj: do końca alejki i powrót.

/CHŁOPIEC 2 wychodzi z osiołkiem .
Reszta DZIECI wraca na plac zabaw/

/wchodzi DOZORCA, zatrzymuje się przy MATEUSZU/

DOZORCA Jak tam kumie idzie ?

MATEUSZ Ano, jak widzicie - Przy ładnej pogodzie Kubuś się nachodzi. A wasze jak sprawy ?

DOZORCA Nie bardzo ciekawie. W tę i w tamtą stronę cały dzień przegonię.

MATEUSZ Ano zawsze milej , jak słoneczko świeci !

DOZORCA Może komu milej. Dla mnie - więcej /śmieci.

MATEUSZ Te wolicie może deszczową pogodę ?

DOZORCA Myślę ! Bo nie muszę iść na kłomby wodę.

MATEUSZ Eh, coś dzisiaj z wami dogadać się trudno, —

DOZORCA Zgadłeś Mateuszu: złym dzisiaj okrutnie !

/stuka ze złością łaską/

MATEUSZ A et, i mój Kubuś !

/wchodzi CHŁOPIEC 2 z osiołkiem. MATEUSZ wychodzi z osiołkiem. CHŁOPIEC 2 biegnie do dzieci. DOZORCA przechodzi koło nich/

DOZORCA

Tylko mi tu piłkę nie rzucać na trawnik !

/wychodzi/

DZIEWCZYŃKA 3

A to dzisiaj zrędzi -

CHŁOPIEC 1

Może ząb go boli ?

" " 2

Chciałbym się pobujać.

DZIEWCZYŃKA 2

Dobrze , pójdę teraz z Małgosią na pla-
secznik.

/odchodzi z lalką/

/wchodzi BABCIA z JACUSIEM . Kieruje
się ku ławce/

BABCIA

Proszę cię Jacusiu , żebyś się grzecznie bawił .

JACUS

/na głowie ma żółtą czapeczkę/ Wiem, wiem , że
mam się grzecznie bawić.

BABCIA

I proszę , żebyś nie odbiegał daleko.

JACUS

Wiem, wiem, że mam nie odbiegać daleko. Ale do
tamtego drzewa mogę ?

BABCIA

Tam płynie strumień , proszę tam nie chodzić !

JACUS

/pokazuje na klomb/ A tutaj ? Też nie ?

BABCIA

Naturalnie , że nie ! W mieście nie wolno
chodzić po trawnikach , ani ruszać coś na klombach.

JACUS

Tu nie, tam nie. To jak się będę bawił ?

BABCIA

Jako jak ? Widzisz te dzieci na placu ?
Zjeżdżają , huśtają się , robią babki z piasku —

JACUS

Pójdę zobaczyć.

/zbliża się do dzieci/

DZIEWCZYŃKA 2

Odejdź , dlaczego psujesz mi bułeczki !
Proszę pani , on mi tu wszystko psuje !

BABCIA

Jacusiu , odejdź od dziewczynki !

/JACUS podchodzi do huśtawki i
znów coś psoci/

DZIEWCZYŃKA 1

Proszę pani , ten chłopczyk zatrzymuje
nam huśtawkę !

BABCIA

Jacusi, nie rusz huśtawki !

/JACUS wchodzi na zjeżdżalnię i zniemacka popycha siedzącego na górze chłopca. CHŁOPIEK zjeżdża raptownie i przewraca się. Zrywa się i biegnie w stronę Jacka, JACUS ucieka ku ławce/

/wchodzi MATEUSZ z osiołkiem. Na osiołku jedzie już inne dziecko/

JACUS Uczępię się oślego ogonka !

/podkrada się i chwyta osiołka za ogon. Osiołek staje. MATEUSZ ogląda się, JACUS wtedy przykuca. OSIOŁEK rusza, lecz JACUS powtarza jeszcze dwukrotnie swój figiel/

MATEUSZ /zagniewany obraca się ku osiołkowi/ Kibusiu, co ty dziś wyprawiasz ! Za karę nie dostaniesz na obiad i kolację owsa, tylko samą sieczkę -

OSIOŁEK /żałośnie/ I-hu ! i-hu ! i-hu !

/MATEUSZ z osiołkiem wychodzą. JACUS podskakując wraca w pobliże dzieci. DZIEWCZ. 3 rzuca piłkę, JACUS podbiega i kopie silnie piłkę/

DZIEWCZYŃKA 3 Jesteś niegrzeczny !

/geni za piłką. Z płaczem/:

" " " Jaka miękka....pewno zrobiła się dziura....

BABCIA Jacusi, co ty tam robisz ?!

JACUS Ja się bawię, babuniu !

/chwytając z piasecznika lalkę/

DZIEWCZYŃKA 2 Nie ruszaj mojej Małgesi. Położ ją !

JACUS Ja jej nic nie zrobię, tylko przewiozę ją na zjeżdżalnię.

DZIEWCZYŃKA Nie, nie, oddaj ją !

/chce wyrwać Jacusowi lalkę, szamocze/

DZIEWCZYŃKA 2 Patrz co zrobiłeś ! urwałś jej rękę - Zobaczyszja powiem mamusi.....

/wychodzi z lalką/

/JACUS przybiega do Babci, siada na ławce/

JACUS Już nie będę się tam bawił -----

BABCIA Pewno coś spsokiłeś ! Lepiej siedź tu przy mnie .
Zresztą czas na śniadanie. Masz tu bułeczkę.

JACUS Nie lubię bułek !

BABCIA To tu jest chleb z twarogiem.

JACUS Nie lubię chleba. Ja chcę ciastka.

BABCIA Nie mam ciastka.

JACUS /płacze/ Ja chcę ciastko ----

BABCIA Dostaniesz po obiedzie.

JACUS Ja chcę teraz ----

BABCIA Jaki niegrzeczny jesteś , Jacusiu !

/obrażony JACUS obraca się bokiem do Babci.
Wraca MATEUSZ , ciągnie osiołka , który
na widok Jacka rebi się niespokojny/

JACUS /podśpiewuje/ Nie dostaniesz owsa , nie dosta-
niesz owsa !

OSIOŁEK I-hu ! i-hu !

/MATEUSZ i osiołek wychodzą. DZIECI też
opuszczają placyk i wychodzą. JACUS obra-
ca się ku Babci. BABCIA drzemie. JACUS
wstaje/.

JACUS /cicho/ Debranec ----

/podśpiewując obchodzi placyk. Zatrzymuje
się przy klombie , wchodzi na trawnik i
zaczyna zrywać kwiaty/

/wchodzi DOZORCA. JACUS przebiega na
drugą stronę klombu/

DOZORCA A, mam cię nareszcie szkodniku ! To ty zawsze
obrywasz mi kwiaty ! Pewnie dla ciebie je sadziłem
i pielęgnuję !

JACUS /wystraszony - z daleka/ Ja proszę pana pierw-
szy raz jestem w tym ogrodzie.

DOZORCA Myślisz , że ci uwierzę ??

/obiega klomb/

JACUS /uciekając/ Słowo daję , proszę pana ----

DOZORCA

Ja ci dam "słowo" , niech cię tylko złapię !

/JACUS ucieka, DOZORCA goni go. Wybiegają za scenę. Wpada sam JACUS, rozgląda się nerwowo, biegnie ku strumieniowi , wskakuje do łódki i kładzie się w niej. Łódka kołysze się gwałtownie i zaczyna odpływać/

/wbiega DOZORCA/

DOZORCA Ja ci dam , ty szkodniku ! Raz na zawsze odechce ci się niszczyć klomby ! Już ja cię nauczę ----

/szuka koło ławki. BABCIA budzi się/

BABCIA Jacusiu ! /rozgląda się niespokojnie/ Gdzie jesteś , Jacusiu !!?

/zrywa się z ławki/

DOZORCA Czy pani szuka takiego chłopca w niebieskim ubraniu z żółtą czapczką ?

BABCIA Tak, tak , panie dozorce , tego samego !

DOZORCA Właśnie i mnie jest on potrzebny. Szukajmy go oboje ----

/biegają , zaglądają w każdy kąt , wpadają na siebie , znów się rozbiegają/

/wchodzi MATEUSZ z osiołkiem , zatrzymuje się na środku sceny/

/DOZORCA i BABCIA , wciąż szukając , wybiegają/

MATEUSZ /obejmuje osiołka za szyję/ Kubusiu , jak mi cię strasznie żal ! Ani kapki owsa ! Po takiej pracy--- Ale trudno , jak mi się raz rzekło , to już nie mogę inaczej , chciaś mi serce puka !
Biedny mój Kubusiu.....

/placze/

OSIOŁEK

I-hu ! i-hu ! i-hu !

z a s ł o n a

Plac na przedmiesciu, porośnięty trawą. Pasie się na nim esiołek, odmienny od Kubusia. Na dekoracji m. w pownej od - dali, sylwetki tyków kamienie. W jednym rogu trochę zarosła - płynie tam strumyk.

Wprost widowni, w głębi za placem, okazały budynek z sze - reką bramą. Nad bramą duży napis: "Lecznica Zabawek". Od budynku do widowni biegnie przez plac parę słupów elektry - cznych. Na jednym z nich umieszczony jest głośnik. Ohwilami płynie z niego muzyka.

Z lewej strony wchodzi PISIEK w łatki, z prawej - jedno - barwny.

PIS 1 Co za miłe spotkanie! I jak to: sam? Bez opieki?

" 2 Tak mi się szczęśliwie udało. Marysia uchyliła drzwi, a ja zaraz wyks! na schody. Ze schodów na podwórze, przez pustą bramę i pędem przez ulicę!

" 1 A trafisz z powrotem?

" 2 A nos mam od czego? Przecież nie od parady!

" 1 Myślałem, że taki paniczyk, to już i wch za - tracił -

" 2 Skąd paniczyk? czy dlatego, że mam własny sieni - niczek i trzy razy dziennie pełną miskę? Phi, we - lałbym zamienić te rzeczy na twoją swobodę!

" 1 Bardzo proste możesz to zrobić. Zwyczajnie - nie wróć więcej do domu.

" 2 Nie mogę.....Marysia.... Na pewno już teraz szu - ka mnie wszędzie i płaka płacze -

" 1 Hm, tak, to ważne..... No, cóż, to chod te - raz nie tracimy czasu i prędko się pobawmy. Ten placik jest świetny do gania.

/przysiada na przednie łapy, obiega
Pieska nr. 2/

PIS 2 Kiedy ja nie mam czasu na zabawy.

" 1 A cóż ty masz do roboty?

" 2 Idę do lecznicy odwiedzić naszego pluszowego

misia. Okropną miał wczoraj przygodę —

PIES 1

Świetnie, pójdę tan z tobą. Jest tam na kuraacji koń na biegunach, któremu niechający na podwórzu odwałem wczoraj ogon. Myślałem, że nie gniewa się na mnie....

2

"ajwyżej go przeprosisz.

/oba PIESKI odchodzą w stronę lecznicy. Na scenę wchodzi osiołek KUBUS. Ma na grzbiecie umocowaną piłkę i lalkę bez jednej ręki.
PIESKI znikają w bramie lecznicy /

KUBUS

Dzień dobry, stryjaszku!

/pasący się OSIOŁEK podnosi głowę/

OSIOŁEK

A, to ty Kubusiu! Jak to ładnie, że przyszedłeś mnie odwiedzić. Chodź, poczęstuj się trawką. Wcale niezgorsza.

KUBUS

Dziękuję stryjaszku, ale nie mam czasu. Pan Mateusz puścił mnie tylko na pół godziny. Kazał mi odnieść te zabawki do lecznicy i zaraz wracać.

OSIOŁEK

Co za niedobry człowiek!

KUBUS

O, nie, pan Mateusz jest bardzo dobry. Nie masz pojęcia, jak dzisiaj płakał, że musi mnie ukarać. A co to będzie, gdy się kiedy dowie, że to była kara niezasluzona.....?

OSIOŁEK

Cóż to się stało, biedny Kubusiu?

KUBUS

Gdy wozikiem dzisiaj dzieci w parku, jakiś niegrzeczny chłopiec przytrzymywał mnie za ogonek. I tak mocno ciągnął mnie do tyłu, że musiałem stawać. Pan Mateusz nie widział tego psotnika i wyobraził sobie, że to ja.... jestem taki.... uparciuch....

/chlipie/

OSIOŁEK

I jak cię za to ukarał?

KUBUS

Za to na obiad, i na kolację, zamiast wspaniałego owsa, dostanę twardą, niesmaczną sieczkę....

OSIOŁEK

/oburzony/ Zamiast owsa - sieczkę?! Skandal. Wstrętne chłopaczysko! Uuuuuuch, żebym go tu miał..... Jakże on wygląda?

KUBUS

Tak jak każdy niegrzeczny chłopak. Zresztą dokuczyli nie tylko mnie. Te popsute zabawki, które wiozę do szpitala - to też jego sprawa.
A potem gdzieś uciekł, bo przestraszył się dozorczy.

OSIOŁEK

Sieczka zamiast owsa! Oh, żeby go spotkał!

/KUBUS biegnie w stronę lecznicy, wchodzi w bramę. Wybiegają stamtąd dwa PIESKI/

PIES 1

Teraz chyba możemy się trochę pobawić?

" 2

Dwie minutki -

/weselo gonia się po placu
i figluje koło osiołka/

OSIOŁEK

Też sobie znalazły miejsce do zabawy! Marsz,
tam za strzyk ---

PIES 2

Tak mi się chce pić, gdzie tu ten strzyk?

" 1

A tutaj!

/odbiegają. Z bramy lecznicy wychodzi KUBUS już bez swego bagażu.
Zbliża się/

KUBUS

Ciężkie uszkodzenia. Kuracja dłuższa.

OSIOŁEK

Obrzydłe chłopaczysko! Truteń! Szkódnik!

KUBUS

Nie irytuj się tak, stryjasku, bo sobie zaszkodziś. Jeszcze się rozcherujesz!

/OSIOŁEK otrząsa się z irytacji

OSIOŁEK

Brrrrr ----

KUBUS

Odwiedzę cię niedługo. Pan Mateusz jedzie na wesele, będę miał parę dni wolnych.

OSIOŁEK

To się bardzo cieszę, Kubusiu! No, popatrz, choć tę kępuszkę trawki na pożegnanie ----

/KUBUS je. OSIOŁEK kiwa głową/

OSIOŁEK

Pomyśleć....sama sieczka....nieszczęśliwy mój Kubus -

/szlecha/

/wchodzi SZŁON, podnosi trąbę i ryczy. Przerażony KUBUS przerywa jedzenie i ucieka. Zdziwiony SZŁON spogląda za nim/.

SŁOŃ Zdaje się , że przeraziłem tego młodzianieszka ?

OSIOŁEK Naturalnie. Nigdy nie widział takiego wielkiego zwierzęcia , jak ty. Co innego ja. Wychowałem się w ogrodzie zoologicznym. Lew, tygrys, słoń , żyrafa - to wszystko mi dobrze znane.

SŁOŃ Proszę ! Przyjemnie spotkać takiego obytego obywatela.

OSIOŁEK Można spytać: dekad-te ? I czy to pokryjemy ? oichutko ?

SŁOŃ Skądże ! Dostałem urlop. Mogłem wziąć wozasy , ale wolę odwiedzić rodzinę.

OSIOŁEK Można wiedzieć w którym ogrodzie ?

SŁOŃ /pogardliwie/ Ogrodzie ?? Też ! Idę odwiedzić rodzinę w mojej ojczyźnie.

OSIOŁEK Aż tak daleko !

SŁOŃ Fraszka ! Przejdzie się jak nic. Wybierała się ze mną również żyrafa. Ale to taka strejnisia !
Musí zagoić obtarty reżek ,
podciemnić każdą na grzbiecie łatkę.
Musí szerować każde kopytko,
aby świeciło i było gładkie.

Jeszczeby chciała trochę podrosnąć ,
mieć dłuższą kibić i dłuższą szyję ,
ogonek większą zakończyć kitką ----
Pierwszy raz widzę , choć tyle żyję !

OSIOŁEK Miałbyś tylko kłopot z nią w drodze. Szukać dla niej drzew ze smaczными liśmami ! Te wybrednisie, te żyrafy.

SŁOŃ Masz rację. /wyciąga trąbę do głośnika/:
A tu, co to u ciebie - radio ? Po cóż to ?

OSIOŁEK Jak te, po co ? A u was w zoo - po co ?
Żeby było przyjemnie. Tu jeszcze przychodzą bardzo inteligentne cztery kozy z koziołkiem ; przychodzi młody osioł , mój kuzyn. Czasem jeden koń , bardzo uczony i grzeczny. Krów nie liczę , bo im wszystko jedno co koło nich się dzieje. Aby się tylko dobrze mogły najść.

SŁOŃ Aha ! A tam co to ?

/widać wpływającą kódkę i stojącego w niej
Jacusia/

OSIOŁEK Tam ? To strumyk. Płynie ze stawu , który jest
w parku. A gdzie się kończy - tego nie wiem.

/spoznaje Jacusia/

O, jakiś chłopak. Hm, nie lubię takich potarganych
chłopaków. Zaraz myślę o tym , co opowiadał mi Kubuś.

/JACUS zbliża się i niepewnie rozgląda/

SŁON Jaki Kubuś ?

OSIOŁEK Mój siostrzeniec. Ten, który tu był , gdy wcho-
dził. Przywiózł chore zabawki do szpitala. Lalkę
z oberwaną ręką i piłkę z dziurą. Mówił , że to jakiś
chłopak tak urządził je w parku.

/JACUS zatrzymuje się i słucha/

SŁON Oooooo -

OSIOŁEK Wstrętny chłopak ! Przez niego mój biedny Ku-
buś nie będzie dzisiaj jadł owsa ! Serce mi się kra-
je , gdy o tym myślę. Och , żeby kiedy spotkał tego
niegodziwego smarkacza !

/tupie kopytkami. Przestraszony
JACUS przysiadł na ziemi/.

SŁON Nie psujcie sobie , kolego, nerwów. Może ten chło-
piec nie jest taki zły niegodziwy. Może już służy
tego , co zrobił i tylko nie wie , jak to naprawić !

OSIOŁEK Wy słonie macie zawsze miękkie serca. Wszystkich
potraficie wytłumaczyć. No, czas mi skończyć obiad -

/nachyla się ku trawie/

SŁON I mnie czas ruszać w moją daleką drogę. Do gorącej
pachnącej dżungli !! Tylko napiję się trochę wody ,
strasznie mam dziś pragnienie .

/odchodzi w stronę strumyka/

/osiołek zajęty jedzeniem nie zwraca uwagi na
to , co się dzieje. Tymczasem z głośnika pły-
nie obwieszczenie/:

GŁOS z GŁOŚNIKA Hale, hale ---dzisiaj w parku zginął
chłopczyk. Ma na imię Jacus. Szczupły ciemny blondyn
ubrany był w niebieskie ubranko i żółtą ostateczkę .

Kto posiada jakiegokolwiek wiadomości o zaginionym ,
proszony jest o zawiadomienie najbliższego posterunku
milicji obywatelskiej.

~~szlach~~ /JACUS po pierwszych słowach , płynących z gło-
śnika , zrywa się z ziemi i słucha przerażony/

JACUS Zawiadomić milicję ! To szuka mnie dozorca...
Na pewno. Za te kwiaty. A...a... może jeszcze za
łódkę ? Co ja teraz zrobię ? Gdzie ja się schowam ?

/placze/

/wraca SŁON , żegna się z osiołkiem

/JACUS przypada do Słonia/

JACUS Kochany panie , niech mnie pan zabierze ze sobą .
Ja...ja...nigdy jeszcze nie jechałem na słoniu... I
nigdy nie widziałem gorącej dżungli---- Będę bardzo
grzeczny i posłuszny....

SŁON No cóż , jak nie mam towarzystwa z żółtej żyrafy ,
to niech mam choć z kawalera w żółtej czapeczce....

/przykłada, JACUS wstada na jego grzbie
SŁON wstaje/

SŁON Naprzód , Biała Trąbo !!

/szybko wybiega/

/OSIOLEK przestaje jeść - podnosi głowę/

GŁOS z GŁOSNIKA Halo , halo - powtarzamy. Dziś w
parku zginął okłopczyk. Ubrany był w niebieskie
ubranko , żółtą czapeczkę.....

/głos zcisza się/

OSIOLEK /krzyczy/ Żółta czapeczka !! Te napewno
ten ! Ej , zatrzymaj się ! Stój ! Ej -

/biegnie w stronę gdzie odszedł Słoń. Za-
trzymuje się u wyjścia ze sceny. Wraca/

OSIOLEK Ani słyszy ! Już jest daleko. Tak , to był na
pewno ten wstrętny okłopak...od razu mi się nie
pedobał. Lecz szczęście , że siebie od nas po-
szedł. Niech tam żyje z małpami i węzłami , jak nie
potrafi żyć w porządnym , kulturalnym towarzystwie.
Ale Kabuś się zdziwi , jak mu to powiem ! I-hu
i - hu ! i - hu !

o d s z o n a t r z e c i a

Brzeg lasu podzwrotnikowego. Drzewa z pokrami bananów i kokosami. Przelatują różnobarwne - barwne ptaki. Na drzewie siedzi papuga. Przebiega, figlując, stadko małp. Jedna małpka odróżnia się od towarzyszek, może być np. kapucynka.

Małpki wybiogają. Słychać za sceną płaczliwe wołanie. Małpki znów się ukazują, ale bez kapucynki, ciągnąc za ubranie JACUSIA.

JACUS Puśćcie mnie ! Puść mnie, ty niedobra, obrzydliwa małpo ! Czekaj, niech tylko wróci słoń Biała Trąba, to już ja mu powiem jakie jesteście dla mnie ! Od samego początku -----

/MAŁPKI chichoczą, przewracają Jacusia i uciekają. JACUS siada i płacze. Wbiega małpka kapucynka, którą JACUS nazywa: Bibi/

BIBI /podbiega i obejmuje Jacusia/ Co się stało Żółta Uza - pączko ? Czy kto skrzywdził Żółtą Czapeczkę ?

JACUS Ach Bibi ! ty jedna jesteś dla mnie dobra. Twoje siostry są paskudne. Patrz, znów oberwały mi dwa guziki. I tak mnie mocno szarpały, a potem przewróciły. Te przecież boli !

BIBI Biedny Czapeczka ! One lubią psocić, one nie myślały, że Czapeczkę boli. Gdzie boli ? Przyłożę lekarstwo-----

JACUS /pochlipuje/ Nie trzeba. Już przestało.

BIBI To dlaczego Czapeczka płacze ?

JACUS Biała Trąba tak długo nie wraca. Miał tylko odwiedzić swoją rodzinę i zaraz wracać. Dlaczego mnie tu zostawił ?

BIBI Biała Trąba musiał iść bardzo daleko. W sam środek dużej dżungli. Tam jest rodzina Białej Trąby i jego przyjaciele. A jak Biała trąba tam zaszedł, to oni zrobili wielkie święto. I nikt obcy nie może być tam w takie święto.

JACUS Ale to już tyle dni przeszło !

BIBI Święto słońca musi być dużo dni.

PAPUGA Dużo dni !

JACUS /do Bibi/ Czy to jest ta stara babcia Kru-kru ?

BIBI Tak, to jest mądra, stara Kru-kru. Ona wszystko wie, bo już bardzo długo żyje.

JACUS (do papugi) Droga babciu Kru-kru, powiedz mi, czy sioś Białka Trąba, który mnie tu przywiózł, nie zapomni o mnie ? Może pójdzie inną drogą i mnie tu zostawi ? Na zawsze ?

PAPUGA KRU-KRU Mały człowiek nie chce tu zostać na zawsze ?

JACUS /zrywa się/ Nie, nie ! Ja już chcę do mojej babuni. Już niech mnie złapie ten dozorca i odda milicjantowi. I niech mnie nawet wsadzą do więzienia !

PAPUGA KRU-KRU Do więzienia ? O ! Co mały człowiek zrobił takiego brzydkiego ?

JACUS Byłem bardzo niegrzeczny..... Zrywałem kwiaty....

BIBI Kwiaty ? Zerwał kwiaty ? Cóż to takiego złego ?

JACUS To, widzisz, inne kwiaty, niż takie w dżungli, czy na polu. One tam w parku same nie wyrosły. Trzeba je sadzić, czyścić i podlewać.

PAPUGA KRU-KRU Ja też widziałam takie kwiaty. Dawno — bardzo dawno —

JACUS — i jeszcze dokuczałem wszystkim dzieciom. Popsułem babki z piasku jednej dziewczynce. Zepchnąłem chłopca z zjeżdżalni. Zrobiłem dziurę w płocie. Lalce urwałem rękę. A osiołek Kubuś nie dostał przeze mnie swojej perogi owsa....

BIBI Nie rozumiem Czapeczko o czym mówisz, ale domyślam się, że robiłeś to, co robią chętnie moje siostry — prawda ?

JACUS Tak, teraz widzę, że byłem wcale nie lepszy od twoich sióstr....

PAPUGA KRU. Twoja babunia bardzo tam płacze —

JACUS Babunia pewno się cieszy, że mnie nie ma. Nareszcie sobie odpocznie ! Ale mnie.... już bardzo

do niej..... tęskno....

/placze/

BIBI /obejmuje go/ Nie płacz Żółta Czapeczka ! Niedługo Biała Trąba przyjdzie po ciebie. A jak wrócisz do swojego domu, napewno już nie będziesz martwił swojej babci.

/podkradają się dwie MAŁPKI , zrywają Jacusiowi czapeczkę i uciekają/

BIBI /goni je/ Oddajcie zaraz ! Dlaczego wciąż ma de - kuczacie ? Przecież to nasz gość ----

/MAŁPKI rzucają czapkę , ale wykrzywiają się za plecami Jacusia i Bibi/

BIBI /odnosi Jacusiowi czapeczkę/ Oczekaj , zaraz narwę ci bananów. O, tu są takie dojrzałe.

JACUS Nie, nie !

BIBI Nie chcesz ? To przyniosę ci orzech kokosowy . Na teraz w środku smaczne słodkie mleczko....

JACUS Nie, nie , Bibi ! Ja już nie mogę tego wszyst - kiego słodkiego. Tak chętnie zjadłbym chlebka -

BIBI Chlebka ? Zaraz ci urwę.

JACUS Oh, Bibi , ja mówię o innym chlebk^{sz}u. Ty mi chceś przynieść chleb świętojański. Babcia mi o nim opo - wiadała. To są takie ciemne , słodkie strąki. A ja już mam dotąd tych słodczy ! Tych fig, daktyli , bananów ! Mnie to wszystko już mdli----

/kładzie się twarzą do ziemi/

BIBI Babciu Kru-kru , Żółta Czapeczka jest chory. Daj mu jakie lekarstwo.

PAPUGA KRU-KRU Żółta Czapeczka powinna prędko wrócić do swojego kraju , ot co !

/papuga KRU-KRU wychodzi. Małpki figlują. BIBI obejmuje i podnosi Jacusia. Wpełza egremny wąż. Sycząc wnosi przednią część tułowia . MAŁPKI rozbiegają się z krzykiem , chowają się za drzewa/

BIBI /ciągnie Jacusia/ Wujku Sapi , wujku Sapi , prę - dzej !!

/wpada HIPOPOTAM , otwiera szeroko paszczę i naciera
na węża. Wąż szybko wycofuje się/

BIBI Ten rezbójnik nawet tu już przychodzi !

HIPOPOTAM Nastraszyłem go - myślę , że nie prędko teraz
wróci. Zresztą zawsze jestem w pobliżu. Deskonale
tu sobie znalazłem miejsce: chłodniutka woda , smacz-
ne pożywienie. Nie myślę stąd się ruszać.
Aaaaa /ziewa/ , idę się zdrzemnąć -

/wychodzi/

JACUS A ten wujcio nie boi się węża ?

BIBI Wujcio Sapi nikogo się nie boi. Nawet tygrysa .
Jest taki odważny jak słoń !

JACUS O mój drogi Biała Trąbo , kiedy nareszcie po mnie
przyjdiesz ?

BIBI No, no bo znów zaczniesz płakać. Połóż się lepiej
trochę i usnij. Pewnie jesteś śpiący.

JACUS Bardzo jestem śpiący. Te moskity nie dają mi W
nocy spokoju. Wciąż się od nich opędzam. O, i teraz
coś mnie gryzie !

/macha rękami/

BIBI Wezmę duży liść palmy i będę cię opędzać.

/wychodzi i zaraz wraca z palmowym wachlarzem
JACUS kładzie się. BIBI siada obok niego
zaczyna cicho nucić kołysankę/:

BIBI Śpij , śpij Żółta Czapeczko
która do nas przybyła

..... śpij, śpij.....

z kraju dalekiego ,
za siódmą górą, za siódmą rzeką.

.....śpij , śpij !

Dobra Biała Trąba
przyniosła ciębie,

.....śpij, śpij....

gdzie żyje Bibi mała,
która nigdy jeszcze człowieka nie widziała....

.....śpij , śpij !

Mała Bibi bardzo
kocha Żółtą Czapeczkę ,

..... śpij , śpij

i bardzo się martwi , i bardzo się smuci ,
że Czapeczka niedługo chce ją już porzucić -----

.....śpij - śpij -

.....śpij - śpij -

/kurtyna zasuwana się , światło przygasa. Ale zaraz znów się rozjaśnia i kurtyna rozsuwana się +) Dalszy ciąg poprzedniej sceny. JACUS śpi , BIBI wachluje go i nuoi bez słów. JACUS budzi się , siada/

JACUS Jak doskonale się wyspałem ! Chyba spałem pół dnia. A ty dobra Bibi wciąż byłaś przy mnie ? I odpędzałaś ode mnie te straszne komarzyka ?

BIBI Inaczej Czapeczka nie miałaby spokoju.

JACUS Czym ja ci się odwdzięczę ? Żeby to było w domu , to miałbym dużo rzeczy na podarunki dla ciebie. Kolorową obręcz. Albo dzwoneczki. Albo dawny mój welocyped.... Nie, nie - nawet oddałbym ci rower. Mój nowy rower. Ale tutaj ? Aha , zdaje się , że podobają ci się moja czapeczka ? Zaraz ci ją dam , tylko pobiegnę ją uprać.

/zrywa się i wybiega/

BIBI /biegnie za nim/ Poczekaj Czapeczko , nie wchodzi do wody. Mogą tam być krokodyle !

/wybiega za Jacusiem/

/wbiega gromada zbytkujących Małp. Pągają .
Wraca BIBI ubrana w czapeczkę Jacusia.
Małpki otaczają ją i wyśmiewają/

- | | | |
|--------|---|----------------------------|
| MAŁPKA | 1 | Hi- hi , udaje oszowieka ! |
| " | 2 | Myśli , że jej pięknie ! |
| " | 3 | Pozatrzcie, pozatrzcie ! |
| " | 4 | Zadziernosa ! |
| " | 5 | Podlizuch ! |
| " | 2 | Woli oszowieka od nas ! |
| " | 3 | Należy się jej nauczka - |
| " | 4 | Należy ! |

*) względnie można kurtyny nie zasuwować , aby nie wprowadzać w błąd widzów, iż jest to koniec aktu , a operować samym

MAŁPKA 5

Porządna !

/szarpia BIBI , która się broni. MAŁPKI prze-
wracają ją i biją. Wbiega JACUS/

JACUS

Bibi !

Ysposstrzega żółtą czapkę na głowie leżącej Bi-
bi , otoczonej skaczącymi małpami . Rzuca
się na ratunek/

JACUS

Precz ! jak śmiecie ją bić !

/odpycha małpki , które w^erszcie rozbiegają
się. JACUS pochyla się nad leżącą Bibi/

JACUS

Bibi ! czy one coś ci zrobiły ? Spójrz na
mnie ! Dlaczego się nie podnosisz ? Może przynieść
ci wody ? Bibi - słyszysz mnie ?

/wpełza znów wą. Małpy z krzykiem uciekają
Wąż pełźnie ku leżącej Bibi. JACUS spestrze-
ga wąsa, zasłania sobą Bibi. Wąż stopniowo
unosí tułów w górę i zawisa nad głową Jacu-
sia/.

JACUS

Wujku Sapi na pomoc ! Na pomoc !! na pomoc !!!

/BIBI z trudem siada/

BIBI

Uciekaj , Czapeczko , uciekaj -----

JACUS

/nie rusza się z miejsca/ Wujku Sapi !!

/wpada HIPOPOTAM. Uderza z rozpędem na
wąsa , wypycha go ze sceny. BIBI wsta-
je, JACUS tuli ją. Wraca HIPOPOTAM/

HIPOPOTAM

No, już więcej tu nigdy nie wróci ! Uffff !
Ale z ciebie zuch , mały człowieku ! Zunnunuch !

JACUS

Dziękuję ci wujku Sapi , że tak prędko przybie-
głeś. A ja wcale nie jestem zuchem, bo bardzo się
bałem. Ale przecież nie mogłem zostawić Bibi !

HIPOPOTAM

A ja mówię: mały człowieczek zuch. Zunnunuch !

/wychodzi/

JACUS

Posłuchaj Bibi - ty musisz pojechać ze mną ,
gdy Biała Trąba po mnie przyjdzie. Twoje siostry

przestały cie lubić. Wiem, że to przeze mnie. Może zawsze już będą niedobre dla ciebie. I ja wciąż będę się martwił. Powiedz, czy chcesz pojechać do mojej babci?

BIBI O tak, Czapeczko! Pojadę z tobą wszędzie. Tylko że będę kochać ludzi, jeśli są do ciebie podobni.

JACUS Ach, są dużo lepsi ode mnie ---

/wchodzi PAPUGA KRU-KRU/

PAPUGA KRU-KRU Widziałam się teraz z kuzynką Arą. Miała wiadomość od antylopy, że jedzie do nas jakieś nowy gość. Podobno jest już blisko.

JACUS Może to jest Biała Trąba? Tylko antylopa go nie poznała. Jak myślisz Bibi?

/BIBI uważnie patrzy za sceną/

BIBI Nie. Skądże. Zdaje się, że widzę tego gościa. Ach, przecież to ciotka Długoszyjka!

PAPUGA KRU-KRU Przypomniała sobie o nas! To już dwa lata jak stąd wyjechała! I ani listu jednego nie napisała -

/wbiega ŻYRAFA. Na jej grzbiecie, w czymś w rodzaju siódła zrobionego z miękkich pakunków siedzi BABCIA/.

PAPUGA KRU-KRU Wystrojona jak zawsze.... A to kto taki

JACUS Babunia !!

/Jacus rzuca się naprzód - przestraszona ŻYRAFA galopuje za sceną. Zaczeka wybiega stamtąd BABCIA, ściska Jacusia/.

JACUS Babuniu najdroższa, jak mnie znalazłaś?

BABCIA Osiołek Kubuś powiedział panu Mateuszowi, że pojechał na sianiu do jego rodziny i że żyrafa też się tam wybiera. Poszłam do Zoo, poprosiłam żyrafę i jak widzisz, zgodziła się mnie zabrać.

JACUS A....a... dozorca jeszcze mnie szuka?

BABCIA Jaki dozorca?

JACUS

Ten z parku.

BABCIA

Po co miałby cię szukać ?

JACUS

Za te kwiatki....

BABCIA

Za zerwane kwiatki zapłaciłam należną karę i dozorca więcej nie myślał o tobie.

JACUS

A przecieś słyszałam... mówili przez radio.... że na milicję

BABCIA

Głuptasku , to ja cię szukałam ! Ja, twoja zrozpaczona wtedy babcia -

JACUS

Oh, babuniu , najdroższa babuniu —

/ŻYRAFA ostrożnie zagląda na scenę , potem wchodzi. Przygląda się nieufnie Jacusowi/

ŻYRAFA

Zdaje się , że kawalera widziałam kiedyś w Zoo...

JACUS

/wzdycha/ Lepiej nie przypominać mi o tym....

ŻYRAFA

/zrażonym tonem/ Aha, pamiętam....

JACUS

To się już nigdy nie powtórzy , możesz mi wierzyć Babuniu , napisałam do ciebie długi list —

BABCIA

Nie otrzymałam od ciebie żadnego listu.

JACUS

Nie mogłam go dostać , bo on jeszcze tutaj leży schowany. Napisałam go na palmowych liściach. Miała ci go wręczyć Biała Trąba.... Biała Trąba . to jest nasz znajomy słoń Bartek. Tutaj tak się on nazywa - Biała Trąba.

BABCIA

A więc nie miałeś zamiaru powrócić ? Chciałeś tu pozostać ?

JACUS

Ależ nie babuniu ! Naturalnie , że chciałem wrócić bo strasznie tęskniłem. Ale myślałem , że ledwo się pokażę , że zaraz dozorca zamknie mnie w więzieniu. I że nieprędko cię zobaczę.

A tak bardzo chciałem , żebyś dowiedziała się babuniu, że twój niegrzeczny Jacus już jest innym , zupełnie innym chłopcem... /do Żyrafy/: Już nikomu nie będzie nigdy dokuczał. Naprawdę panno Długoszajko !

BIBI

Żółta Ozapeczka jest naj¹ładniejsza , najgrzeczniejsza pod słońcem !

PAPUGA KRU-KRU

Mały człowieczek jest barrrrrdzo dobrrrrry
Barrrrrdzo dobrrrrry...

/w czasie słów papugi wchodzi HIPOPOTAM

HIPOPOTAM

Mały człowieczek wielki zuch——wielki zuch-

BABCIA

Mały mój człowieczku , żółta czapeczko , chodź ,
nisch cię mocno uściśnię szczęśliwa babcia !

/obejmuje Jacusia/

JACUS

Podarowałem Bibi swoją czapeczkę , bo jej się bar-
dzo podobała.

BABCIA

Przywiozłam ci nową , z kolorowym chwościkiem .

/idzie za scenę. JACUS i BIBI za nią/

JACUS

Może będziesz tantą wolala ? z chwościkiem —

/wychodzą/

ŻYRAFA

Jak się wam tu powodzi ?

HIPOPOTAM

Deskonale. A ty jakoś urosłaś jeszcze. I
jak zawsze - elegantka.

ŻYRAFA

Och, ludzie mi z tego powodu nie dokuczają , tak
jak wy. Bo ty pewno po dawnemu siedzisz z rozkoszą
w brudnej, mętnej wodzie ?

PAPUGA KRU-KRU

No, no , ledwo się zobaczyli , już się
ozubia jak dawniej.

ŻYRAFA

Dowidzenia, idę za rzekę , do swoich. Tam mnie
nikt nie będzie wyśmiewał.

PAPUGA KRU-KRU

Poczekaj jeszcze trochę. Kolibry widzia-
ły już tu niedaleko Białą Trąbę.

ŻYRAFA

Bardzo się jeszcze za nim nie stęskniłam ! A
przez cały rok widuję go co dzień -

/wybiega/

HIPOPOTAM

Do tego jeszcze zhardziała !

/wraca BABCIA, JACUS i BIBI. JACUS ma
swoją dawną żółtą czapeczkę, BIBI nową
z chwościkiem. Za nimi , w pewnej odle-
głości , stadko małp/

BABCIA Przywiozłam ci nowe ubranko, całe pudełko guzików i jeszcze coś, co tak bardzo lubisz.... Ciasteczka !

JACUS I....i nie już więcej ?

BABCIA A co jeszcze chciałeś ?

JACUS Chleba. Prawdziwego razowego chleba. Z twarogiem.

BABCIA Wybrałam sobie, że mam ! Wzięłam sobie na popas cały bechenek i duży, świeży ser. A zjadłam z tego tylko połowę.

JACUS Babuniu, dam ci za to cały kosz daktyli, kokosów, fig i bananów.

BABCIA Co za specjały ! Boję się, że nie będę chciała stąd odjeżdżać -

JACUS Nie ma obawy. Nawet nie uwierzysz jak to prędko wszystko brzydnie. I jak się tęskni do zsiadłego mleka, żurku i razowca.

/wbiega SŁON/

SŁON Dzień dobry wszystkim zebrany !

JACUS Biała Trąba !

/ścisła go, t.j. obejmuje za trąbę lub nogę/

SŁON Kogo widzę ? To zdaje się babcia debrodzika ?

BABCIA Tak panie Bartku. I ja pana znam już od dawna.

SŁON Jakże się babci debrodzice podobą dżugla ?

BABCIA Przyznam się, że wolę nasz poczołowy sosnowy las.

SŁON Webec tego - kiedy wracamy ?

Agencja Wydawnicza i Literacka
"AGTIL"
Mikunowa 10, Śródmieście 10

BABCIA To już od pana Bartka zależy !

SŁON Hm, właściwie na mnie już wielki czas... Urlop mi się kończy, a lubię być punktualny.

JACUS To bardzo dobrze. Przez te moskity babunia wcale by tu spać nie mogła.

SŁON W takim razie dzisiaj wyruszamy. Szykujcie się.

JACUS A wiesz Biała Trąbo, że i Bibi z nami jedzie ?

BIBI

Chodź Żółta Czapeczko, narwiemy dla babci po koszu tego wszystkiego co obiecałeś: fig, bananów, daktyli-

/BIBI i JACUS wybiegają/

BABCIA

Trzeba znów tobołki pakować.

/wychodzi/

HIPOPOTAM

Słuchaj Biała Trąbo: wiele, wiele lat temu jechał tędy przez dżunglę wielki maharadża. Prowadził ze sobą setkę słoni w złotych i srebrnych czaprakach. A na czaprakach stały małe domki. W niektórych siedzieli ludzie, inne były puste.

SŁON

Słyszałem coś o tym.

HIPOPOTAM

Ale może nie wiesz, że jeden młody słon wpadł nagle w szal, wyrwał się z szeregu, strząsnął z siebie złoty czaprak z pustym domkiem i uciekł w głąb dżungli.

SŁON

Wiem. To był starszy brat mojego ojca.

HIPOPOTAM

Ten domek leży jeszcze dotąd w tym samym miejscu gdzie upadł. Wprawdzie oplotły go liany, ale łatwo je zrzucić. Czy nie przydałby ci się teraz?

SŁON

Wspaniała myśl wuju Sapi! Babcia będzie miała wygodną podróż -

/wybiega/

PAPUGA KRU-KRU

/do stadka małąp/ Cóż się tak kryjecie po kątach? Nie widziałam, żebyście tańczyły w tym rektaniec Dejrzałego Kokosa. A już czas na niego!

HIPOPOTAM

Żywe siostrzyczki, żywo! Nie wstydzisz się.

/MAŁPKI wybiegają na środek sceny i tańczą. HIPOPOTAM do taktu przytupuje to lewą, to prawą nogą/

/przy końcu tańca wbiega ŻYRAFA/.

ŻYRAFA

Peniekaż jestem dobrze wychowana, więc się namysliłam i wróciłam, żeby się z nim przywitać.

/wpadła KROKODYL/

KROKODYL

Ze mną ?

ŻYRAFA

/odskakuje/

Aaaaaach, aaaaaach !

/MAŁPY z krzykiem uciekają/

HIPOPOTAM

A tobie kto pozwolił spacerować tak daleko ?
Marsz na swoją plażę !!

/KROKODYL cofa się/

ŻYRAFA

Co za śmiełek ! Jeszcze mi serce bije !

/wchodzi ŚLON. Na grzbiecie ma umocowaną lektykę.
Widać siedzących w niej: BABCIE, JACUSIA i BIBI.
Z tyłu ciągnie rząd małpek/

ŚLON

/do Żyrafy/

Jakie miłe spotkanie !

ŻYRAFA

Witam , witam !

ŚLON

I ja witam , a zarazem : żegnam. Właściwie :
de-wi-dze-nia.... w naszym kochanym Zoo.

ŻYRAFA

Do widzenia - za miesiąc.

ŚLON

/do pozostałych/

Do widzenia - za rok.

HIPOPOTAM

Do widzenia kochany Biała Trąbo !

PAPUGA KRU-KRU

Do widzenia Biała Trąbo !

MAŁPKI

Do widzenia Biała Trąbo !

HIPOPOTAM

Do widzenia mały i duży Człowieku -----

PAPUGA KRU-KRU

Do widzenia Człowieku !

MAŁPKI

Do widzenia !!

HIPOPOTAM

Do widzenia mała siostrzyczko ----

PAPUGA KRU-KRU

Do widzenia siostrzyczko ----

MAŁPKI

Do widzenia kochana siostrzyczko Bibi. I nie
gniewaj się na nas. Bardzo przepraszamy ciebie i
tak samo Żółtą Czapeczkę. Szczęśliwej podróży !

/ŚLON wybiega truchotkiem/

POZOSTALI

nia-

Pomyślonej drogi.... Do widzenia ! de wi-dze

PAPUGA KRU-KRU

A teraz zaśpiewajmy Pieśń Pożegnania.

/zaczynają się rytmicznie kołysać i śpiewają
Pieśń Pożegnania/

MAŁPKI O, palmy kokosowe -

HIPOPOTAM, ŻYRAFA, PAPUGA Ooooooooo....

MAŁPKI O, palmy daktylowe -

HIP. ŻYR. PAP. Ooooooooo.....

MAŁPKI O, drzewa bananowe -

HIP. ŻYR. PAP. Ooooooooo.....

MAŁPKI O, liany kłyszające -

HIP. ŻYR. PAP. Ooooooooo

MAŁPKI Cała dżungla gorąca -

HIP. ŻYR. PAP. Aaaaaaaa.....

MAŁPKI Cała dżungla pachnąca -

HIP. ŻYR. PAP. Aaaaaaaa.....

MAŁPKI O, dżungla śpiewająca -

HIP. ŻYR. PAP. Aaaaaaaa.....

MAŁPKI Opuszczam cię ----

HIP. ŻYR. PAP. Opuszczam cię !

MAŁPKI Aaaaaaaa, aaaaaa, ooooooooo, ooooooo -

RAZEM WSZYSCY Aaaaaaaa-a , aaaaaaa-a

z a z e n a

Stefan Zawada

marzec 1956 r.